

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

13-

Katecheza 3.02.2013

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

Co przedstawia Wniebowstąpienie?

Po czterdziestu dniach, odkąd Jezus objawił się swoim Apostołom, gdy Jego chwala pozostawała jeszcze zakryta pod postacią zwyczajnego człowieka-człowieczeństwa, Chrystus wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca. Jest Panem, który teraz w swoim człowieczeństwie w wiecznej chwale Syna Bożego rządzi i wstawia się nieustannie za nami u Ojca. Posyła nam swego Ducha i daje nam nadzieję, że pewnego dnia będziemy z Nim na wieki.

Jezus po swoim zmartwychwstaniu ukazywał się uczniom przez 40 dni. Teologowie twierdzą, że te spotkania były czymś niezwykłym, nadzwyczajnym. Jezus umierając na krzyżu podlegał ogólnym prawom natury, jak każdy inny człowiek. Ale w chwili zmartwychwstania ciało Jezusa zostało uwielbione, nie było już ciałem materialnym w takim sensie, jak innych ludzi. Ewangelisci mówią, że Chrystus nagle się zjawiał, tak samo nagle znikał. Pojawiał się w pomieszczeniach, mimo że drzwi były zamknięte. Jego ciało nie podlegało już prawom fizyki, ale apostołowie mówili też, że Go widzieli, że dotykali, że to jest ten sam Jezus, jakiego znali. Chrystus przebywał z uczniami, jadł z nimi. Było to bardzo ważne, gdyż potem pojawiły się spekulacje, że Jezus wcale nie zmartwychwstał, tylko uczniom tak się wydawało – mieli po prostu urojenia. Tymczasem oni twierdzili, że to nieprawda, że naprawdę Go dotykali, spożywali wspólnie posiłki, że faktycznie był to Jezus Chrystus. Widać to w spotkaniu Tomasza ze Zmartwychwstałym. *Włóż rękę w mój bok* – mówił Chrystus. 40 dni przebywania Jezusa na ziemi po swoim zmartwychwstaniu, ugruntowuje wiarę Jego uczniów. Oni też przecież wątpili.

Jezus po tych 40 dniach odchodzi do nieba. Symbolem tego powrotu jest obłok, który Go osłonił. Wniebowstąpienie jest bardzo ważnym wydarzeniem, gdyż potem już nikt nie spotyka Jezusa na ziemi. Wyjątkiem jest św. Paweł, który pod Damaszkiem rozmawia z Chrystusem. Z tego spotkania św. Paweł wyprowadza piękną naukę o Kościele, który jest żywym Ciałem Chrystusa. Wcześniej Paweł nigdy nie spotkał się z Jezusem, a pod Damaszkiem usłyszał, że Go prześladowuje. W jaki sposób? Przecież prześladował wyznaw-



ców, a nie Osobę Jezusa. Ten jednak wykazał, że utożsamia się z wiernymi mu uczniami. Św. Paweł mówi później o tym, że Chrystus jest głową Kościoła, a wyznawcy są, jako Kościół, mistycznymi członkami Jego Ciała.



Homilia 21.03.2013

Ks. Marian Matusik

Owoce modlitwy jest wiara. Nasza wiara będzie wzrastać albo maleć. Widać to wyraźnie poprzez modlitwę. Owocem zaś wiary jest miłość. Zwłaszcza najtrudniejsza - miłość przebacząca. Jezus klarownie wytłumaczył ten problem w opowieści o niemiłosiernym słudze, któremu pan darował dług, a ten nie chciał tego samego uczynić swojemu dłużnikowi i został wtrącony do więzienia. Jezus powiedział na zakończenie tej opowieści: *Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu* (Mt 18,35).

Pewnego razu do św. Jana Bosco przyszedł do spowiedzi młody człowiek. „Wiem, że trzeba przebaczać wiele razy winy różnym osobom – powiedział. – Wiem, że nie trzeba się gniewać, ale ja nie mogę w żaden sposób wybaczyć swemu ojcu. To zwierzę nie człowiek, najpodlejsze stworzenie pod słońcem”. Na to św. Jan Bosco: „Rozumiem, że masz wielki żal do swojego ojca i że trudno ci jest mu przebaczyć, ale nie mogę ci udzielić teraz rozgrzeszenia, dopiero za rok. Przez ten czas będziesz codziennie odmawiał modlitwę *Ojcze nasz*, ale zamiast słów *Odpuść nam nasze winy* będziesz mówił *Nie odpuść mi moich grzechów, bo i ja nie chcę przebaczyć grzechów mojemu ojcu*”. Po kilku zaledwie dniach ten młodzieniec wrócił do św. Jana i powiedział: „Któż

Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy i ludzką naturę zabrał do nieba. Drugą Osobą, której ludzka natura została zabrana do nieba jest Matka Jezusa Maryja. Było to wniebowzięcie i trzeba te dwie sprawy umieć rozróżnić. Jezus własną mocą wstąpił do nieba. Jest przecież Bogiem. Maryja była człowiekiem i została wzięta z ciałem i duszą do nieba. Teologia głosi, że Jej ciało, które nosiło i zrodziło Drugą Osobę Trójcy Świętej, nie mogło ulec rozkładowi, jak ciała wszystkich ludzi, ponieważ Maryja nie podlegała skutkom grzechu pierworodnego. A skutkiem tego grzechu jest właśnie śmierć i rozkład ciała.

My też mamy przygotowane dla nas miejsce w niebie. Obiecał nam to sam Jezus Chrystus. *Przyjdę i zabiorę was do siebie*. Jesteśmy więc w drodze do Domu Ojca. Nasze ciała fizyczne będą przemienione, uwielbione, zabrane do rzeczywistości zwanej niebem.

O PRZEBACZENIU

mógłby wytrzymać dłużej taką modlitwę? Jak mogę modlić się, by Bóg mi nie przebaczył? Wszystko zrozumiałem. Wiem, że muszę i chcę teraz wszystko ojcu przebaczyć, bo chcę żeby Bóg i mi przebaczył”.

Tak często odmawiasz tę najpiękniejszą i największą modlitwę Jezusa, a może jest ktoś, komu jakiejś krzywdy nie możesz przebaczyć. Może przystępujesz w takim stanie do sakramentu pokuty, przyjmujesz Komunię Świętą. Wiesz, co trzeba zrobić. Jeśli jeszcze jest ci trudno to uczynić, proś i błagaj św. Antoniego, by pomógł ci przebaczyć swojemu winowajcy.

Przyszedł do mnie kiedyś młody student ze swoim ojcem, który bardzo go przed laty skrzywdził. Matka nie mogła już znieść tej sytuacji. Jak długo można tak żyć, by nie wybaczyć? Namówiła ich, by udali się do księdza. Ojciec mówił, że bardzo żałuje tego, co się zdarzyło, prosił o wybaczenie. Ale syn mówił: „Nie mogę”. Spytałem: „Nie możesz, czy nie chcesz?”. „Nie chcę” – odpowiedział bez zastanowienia. Dlatego powiedziałem mu, by modlił się o to, by zechciał przebaczyć. A kiedy przyjdzie łaska, że zechce ojcu przebaczyć, niech przyjdzie po raz drugi na rozmowę.

Kiedy chcę przebaczyć, mimo że jest mi trudno, już wchodzę na drogę przebaczenia. Jeśli jednak jest w tobie tak wielka zaciekleść, proś wielkiego cudotwórcę św. Antoniego o pomoc, on ci wyjedna tę łaskę.

Jeśli nie przebaczę z serca swemu bratu, to jakże Ojciec niebieski może mi przebaczyć?

DAWAŁA CHLEB POWSZEDNI



Tekst

Ewa i Tomasz Kamińscy

W poniedziałek 18. marca w wieku 86 lat zmarła p. Helena Józwick – wieloletnia gospodyni kapłanów. W środę 21. marca o godz. 11.00 w naszym kościele została odprawiona Msza św. żałobna, którą przecelebrowało ok. 20 kapłanów pod przewodnictwem ks. Proboszcza Stanisława Roga. Wśród nich byli Kapłani obecnie pracujący i zaprzyjaźnieni z naszą parafią, a także Rodacy: Rektor MSD – ks. Marek Słomka, sekretarz Arcybiskupa Stanisława Budzika – ks. Tomasz Adamczyk, dyrektor Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego – ks. Krzysztof Grzesiak, ks. Mirosław Zając – proboszcz kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej w Wólce Lubelskiej, ks. Arkadiusz Paśnik – proboszcz kościoła pw. św. Michała Archaniola, ks. Bogdan Kalinowski – wikariusz z kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Lublinie. Przybyli również kapłani zaprzyjaźnieni z naszą parafią i dawniej w niej pracujący tj. ks. Mariusz Salach, ks. Grzegorz Kolasza, ks. Paweł Szymański, ks. Zdzisław Szostak – prefekt MSD.

Homilię wygłosił ks. Arkadiusz Paśnik. Powiedział m. in.:

(...) Człowiek potrzebuje miejsca, gdzie może złożyć swoich zmarłych. Mądrzy ludzie mówią, że ziemia, która przyjmuje zmarłych, staje się naszą ojczyzną. (...) Na pogrzebie nie trzeba się wysilać, by dać ludziom płytką nadzieję, ponieważ nadzieją jest nasz Pan. Kościół Katolicki nie wierzy w Księgę, ale w Osobę Boga, który umarł i żyje. Prawda w Kościele Katolickim nie jest teorią, ale Osobą. Wierząc w Osobę, doświadczamy Jej osobowego bytu i przejścia – śmierci i zmartwychwstania. (...)

S. Faustyna pisała w Dzienniczku: „Jezus w postaci ubogiego młodzieńca dziś przyszedł do furty. Wynędział młodzieniec, w strasznie podartym ubraniu, boso i z odkrytą głową, bardzo był zmarznięty, bo dzień był dżdżysty i chłodny. Prosił coś gorącego zjeść. Jednak [gdy] poszłam do kuchni, nie zastałam dla ubogich; jednak po chwili szukania znalazło się trochę zupy, którą zagrzałam i wdobiłam trochę chleba, i podałam ubogiemu, który zjadł. W chwili, gdy odbierałam od niego kubek, dał mi poznać, że jest Panem nieba i ziemi. Gdy Go ujrzała, jako jest, znikł mi z oczu. Kiedy weszłam do mieszkania i zastanawiałam się nad tym, co zaszło przy furcie - usłyszałam te słowa w duszy: *Córko Moja, doszły uszu Moich błogosławieństwa ubogich, którzy oddalając się od furty błogosławią Mi, i podobało Mi się to miłosierdzie twoje w granicach posuszeństwa, i dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia twego*” (1312).

Życie naszej Siostry Heleny było głęboko ludzkie, nakierowane na człowiek. Całe życie spędziła w towarzystwie innych ludzi, dając im chleb powszedni. (...) W życiu nie trzeba czynić rzeczy wielkich, ale wszystko trzeba robić z miłością, wypełnić swoje powołanie najlepiej, jak to możliwe, aby osiągnąć życie wieczne. Tak duża liczba kapłanów na tym pogrzebie, wskazuje na tę wdzięczność.

Jakże trzeba nam czujności, by nie przegapić przychodzącego Chrystusa – czasem pod postacią ogrodnika, czasem wynędziałego człowieka, któremu nie trzeba od razu głosić traktatów teologicznych (...), ale trzeba go kochać takim, jakim jest. Jestem przekonany, że nasza Siostra, zawsze będąc sobą, kochała nas kapłanów. Dlatego jest bó-



Ks. Łukasz Waś z panią Heleną Józwick w ogródku przy plebanii — 3 września 2012 r.

lem i jednocześnie radością, że możemy za nią sprawować Najświętszą Ofiarę Eucharystyczną, w taki ludzki sposób podziękować.

Trudno nie wyrazić, z głębi mojego serca, wdzięczności dla ks. Proboszcza Stanisława Roga, który tak wiele mówi swoim życiem. Kiedy ktoś już jest starszy, schorowany, miłość Proboszcza do niego jeszcze wzrasta. To jest dla mnie gigantyczny wyrzut sumienia i nauka, za którą jestem bardzo wdzięczny. Proszę Boga, abym choć w niewielkim procencie mógł go naśladować.

Nasza Siostra odeszła w wigilię pięknej uroczystości św. Józefa, patrona dobrej śmierci. Chciałbym zakończyć swoje słowo następującą modlitwą:

Św. Józefie, Pan Bóg wybrał cię na opiekuna Świętej Rodziny. Byłeś gotowy stracić swoje plany i marzenia dla wypełnienia woli Bożej. W ten sposób byłeś zawsze gotowy, aby opuścić ten świat i wejść do Ojca Niebieskiego. Pan Bóg dał tobie to szczęście, aby w godzinie śmierci mieć blisko siebie Jezusa i Jego Najświętszą Matkę. Święty Józefie, Pan Bóg wybrał Ciebie na opiekuna Świętej Rodziny. Byłeś gotowy stracić swoje plany i marzenia dla wypełnienia woli Bożej. W ten sposób byłeś zawsze gotowy, aby opuścić ten świat i wejść do Ojca Niebieskiego. Pan Bóg dał Tobie to szczęście, aby w godzinie śmierci mieć blisko siebie Jezusa i Jego Najświętszą Matkę.

Nie wiem, kiedy na mnie przyjdzie ta najważniejsza godzina życia, ale pragnę być gotowy tak jak Ty. Proszę o obecność kapłana, który przez sakrament pojednania i sakrament chorych



TROSZCZYMY SIĘ O INNYCH

W czwartek 21 marca 2013 roku dzieci z klasy IIc pod opieką wychowawczynie Małgorzaty Bąk wykonały laurki dla dzieci z Hospicjum Małego Księcia w Lublinie. Wewnątrz napisały: „Tam, gdzie jeden kwiat zakwitnie, tam pewnego dnia zakwitną ich tysiące” (Bosmans).

Niech ten jeden symboliczny kwiat od każdego dziecka подарowany dziecku z hospicjum, zapoczątkuje wiosnę w sercach ludzi, abyśmy potrafili podzielić się tym, co mamy. Obudźmy się z zimowego snu, egoizmu, pustego ga-

dulstwa. Wraz z modlitwą wyciągnijmy pomocną dłoń do bliźniego.

W klasie IIc została też zorganizowana zbiórka słodyczy i artykułów szkolnych dla podopiecznych Hospicjum. Dary wraz z laurkami trafiły do tam 27 marca. Wielkie Bóg zapłać wszystkim tym, którzy przyłączyli się do tej spontanicznej akcji.

„Troszczmy się jedni o drugich” – powiedział ukochany Ojciec Święty Franciszek. Niech te słowa staną się mottem naszego życia!

Monika Piechnik

oraz przez Komunię Św. może mi pomóc, podobnie jak kiedyś Jezus umocnił Ciebie. Proszę również o obecność Maryi poprzez ludzi wiary i Ewangelii, którzy noszą w sobie Jej obraz, Jej duchowe macierzyństwo.

Pragnę Twojej szczególnej pomocy w tych momentach, w których Pan Bóg będzie stawiał mnie przed podobnymi próbami, jak kiedyś Ciebie. Pragnę uczyć się umierać przez tracenie własnej woli dla Chrystusa i mężne życie Słowem Bożym w trudzie codziennej pracy. W ten sposób chcę pod Twoją opieką przygotować się na przejście do wiecznej i prawdziwej ojczyzny. Amen.

Pod koniec Mszy św. ks. Proboszcz skierował słowa pociechy i uznania do najbliższej rodziny, która dla zmarłej Mamy i Babci była radością i dumą. Wielu kapłanów, wśród nich biskupi, przekazało swoje słowa współczucia i zapewniło o swojej pamięci modlitewnej. Ks. Stanisław Róg dziękował Zmarłej za jej ofiarną służbę w kuchni i troskę o każdego, kto przybył na plebanię. Przypomniał jej ciężkie i pracowite życie oddane całkowicie drugiemu człowiekowi. Śp. Helena urodziła się w 1926 roku w trudnym okresie międzywojennym. Osierocona przez ojca - z piątki dzieci - wcześniej pracowała ciężko na służbie w gospodarstwach sąsiadów. Pasła krowy i wykonywała różne inne ciężkie prace na roli. Potem przybyła do Lublina i tutaj pracowała przy wychowaniu dzieci u pewnych państwa. Kiedy przyjechała do Opolu Lubelskiego, przez 10 lat była gospodynią śp. ks. Stanisława Wachowskiego w parafii Wniebowzięcia NMP.

Na koniec ks. Proboszcz powiedział: „Potem pracowała tu w Lublinie, w naszej parafii, ponad 25 lat na bardzo trudnym odcinku. Każda kobieta wie, że kuchnia jest bardzo niewdzięcznym odcinkiem pracy, a szczególnie na plebanii, gdzie ciągle jest ogromny ruch, nigdy nie wiadomo, ile osób będzie. Śp. Helena była oddana pracy bez reszty. Wydawało się na pierwszy rzut oka, że jest apodyktyczna, ale bardzo kochała kapłanów. Była niezwykle pracowita. Pamiętam, jak w Opolu uprawiała ogórki, pomidory. Rodzina może być dumna z takiej osoby. Choć sama była daleko, to zawsze z dumą mówiła o rodzinie, o wnuczках. (...) Gratuluję takiej mamy i babci i dziękuję, że pozwoliliście jej do końca tu być.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za jej życie, można powiedzieć, do końca aktywnego.”

Doczesne szczątki śp. Heleny Józwik zostały złożone na cmentarzu w Przegalinach niedaleko Radzyna Podlaskiego.



Homilia 14.04.2013

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

Kiedy rozpoczął się Rok Wiary, do Księgi Ewangelii umieszczonej przy ołtarzu dołączył jeszcze Katechizm Kościoła Katolickiego i Dokumenty Soboru Watykańskiego II. Oczywiście te dwie ostatnie Księgi opierają się na Biblii, która została napisana pod natchnieniem Boga. Pismo Święte, to List od Boga dla nas. W Roku Wiary zaproszeni jesteśmy do częstszego i głębszego sięgania do tego źródła naszej wiary.

Dziś nie ma problemów z kupieniem Biblii. Można ją dostać niemalże w każdej księgarni, nie tylko katolickiej. W czasach komunistycznych nabycie Biblii graniczyło z cudem. Nakład jednorazowy Biblii Tysiąclecia wynosił 2 tysiące egzemplarzy. Państwo decydowało ile i co można drukować.

Pierwszą więc rzeczą jest posiadać w domu Pismo Święte. Ale to nie wszystko. Trzeba to Pismo Święte czytać. Mamy w domach Biblię, ale często jest tak, jak w rozmowie dwóch kobiet. *-Może kupię w prezencie ślubnym Pismo Święte. -Dobrze, będzie córka miała co położyć na stole, jak przyjdzie ksiądz po kołędzie.* I tak często jest – Pismo Święte jest w domu, ale go nie czytamy. Trzeba je czytać i starać się je zrozumieć.

W programie nauczania języka polskiego znajduje się też omawianie fragmentów Pisma Świętego pod względem literackim. Jedna z nauczycielek języka polskiego mówiła mi, że jeśli w klasie jest dziecko Świadców Jehowy albo ze wspólnot ewangelickich, to ma z kim prowadzić dialog. Lekcja na pewno jest ciekawa. Jak są tylko katolicy, to nie bardzo wiedzą, o co chodzi. Dzieci nie znają Pisma Świętego, nie znają Go też rodzice. A św. Hieronim powiedział, że *nieznajomość Pisma Świętego, to nieznajomość Chrystusa*, bo wszystko o czym mówi się w kościele, w czasie katechez szkolnych oparte jest na Piśmie Świętym.

Mówimy teraz o nowej ewangelizacji. Tak naprawdę, to nic nowego. Nowość polega na tym, żeby odrzuconego i nieznanego Chrystusa przyjąć na nowo. Dzisiaj często spotykamy się z postawą – wierzę w Boga, ale tak naprawdę to nie wiadomo w co.

BIBLIA—MIEĆ I CZYTAĆ

Księgi Pisma Świętego napisane zostały w języku hebrajskim, aramejskim i greckim. Jest wiele tłumaczeń Pisma Świętego. Najpopularniejsza jest Biblia Tysiąclecia przetłumaczona na polski po raz pierwszy z języków oryginalnych przez benedyktynów tyńskich, wydana w 1965 r. Jest Biblia ks. Jakuba Wujka w jednym z najstarszych tłumaczeń, dziś archaicznym. Jest Biblia warszawsko-praska bp. Kazimierza Romaniuka.

O prawowierności przekładu (i w ogóle książek katolickich) świadczy specjalna formuła *nihil obstat* (*nic nie stoi na przeszkodzie*) oraz pozwolenie na druk czyli *imprimatur* (*niech będzie odbite*) wydawane najczęściej przez miejscowego ordynariusza.

Są też dostępne Pisma Święte wydawane przez inne wspólnoty i Kościoły np. Towarzystwo Brytyjskie i Zagraniczne, Gedeonici itd. Nie ma w nich wszystkich ksiąg przyjętych przez katolików. Jest też inne tłumaczenie. Oczywiście, do codziennego czytania jest to wystarczające, ale lepiej mieć wydanie katolickie.

Po prostu, czytamy Pismo Święte. Można czytać na różne sposoby np. po 10 minut dziennie, po jednym czy dwa rozdziały. Gdyby czytać codziennie po jednym rozdziale, to całe Pismo Święte przeczytamy w półtora roku. Znając Biblię, możemy od razu w kościele skojarzyć dany fragment, bo wiemy co było wcześniej, co będzie później. Najważniejsze to mieć i czytać Pismo Święte, do czego gorąco namawiam.

INTENCJE MODLITWY NA MAJ

PAPIESKIE

Intencja ogólna: Aby odpowiedzialni za wymiar sprawiedliwości kierowali się zawsze uczciwością i prawym sumieniem.

Intencja misyjna: Aby seminaria, zwłaszcza Kościołów misyjnych, formowały pasterzy według Serca Chrystusa, całkowicie oddanych głoszeniu Ewangelii.



Aby katolicy w Polsce bardziej zdecydowanie przeciwstawiali się wszelkim atakom, które godzą w wiarę, wartości chrześcijańskie i tradycję narodową.



ŹRÓDŁO NASZYCH DZIEJÓW

Tekst

Janina Swół

W marcowy, chłodny i pochmurny niedzielny poranek wchodziliśmy grupą na wawelskie wzgórze. Przypomniało mi się, że dawniej ta droga wyłożona była kamykami i wtedy łatwiej widziało się w wyobraźni wjeżdżających tędy na koniach jeźdźców. Rycerze (wojsko) i konie najbardziej interesowali moich małych synków, gdy pod koniec wakacji wybrałam się kiedyś z nimi pociągiem na jednodniową wycieczkę do Krakowa, na Wawel. Próbowałam teraz fotografować skryte we mgle wieże i potężne budowle, a po głowie snuła mi się melodyjka i słowa piosenki o Wiśle, która pokochała Kraków i „wstęgą (go) opasała”. Jakby to miał być prezent dla nas – pomyślałam. A dalej było tak: *Nad moją kolebką/ Matka się schylała/ I po polsku pacierz/ Mówić nauczała.* Tak więc Kraków zawsze, a szczególnie w trudnych dla kraju czasach, kojarzył się z polskością. Była ona tu namacalna na każdym kroku. Dwudniowa pielgrzymka na przedwiośniu do Krakowa ożywiła wszystkich jej uczestników. Osobiście, mimo kilkakrotnego w życiu zwiedzania, zawsze czułam niedosyt wiedzy o „skarbach” i ludziach dawnej stolicy. Poczulałam radość, że właśnie udajemy się do miejsca pełnego bogactw kulturowych i duchowych, Katedry na Wawelu. Wszak wrócił tu po latach z emigracji (w roku 1927) na wieczny spoczynek wieszcz Juliusz Słowacki, który tak bardzo tęsknił za krajem, że swój smutek przejmująco wyraził w hymnie: *Smutno mi Boże...* Już po Mszy św. na gorąco, a potem jeszcze raz po powrocie, próbowałam nazwać własne wrażenia, uczucia, analizować refleksje. Również podczas rozmów z innymi uczestnikami pielgrzymki, wyczuwałam rodzaj zdumienia, a także dumy, z racji możliwości nieco dłuższego pobytu w tym niezwykłym miejscu (nie byliśmy zależni od przewodnika), a także uczestniczenia w Katedrze w Eucharystii.

Królewska Katedra na Wawelu pw. św. Stanisława BM i św. Wacława, taka jest pełna nazwa tej świątyni. Bywa nazywana polskim Akropolem, Atenami, Panteonem, drugim Rzymem, ołtarzem Ojczyzny, kamienną księgą dziejów kraju i Kościoła. Wszak u grobu św. Stanisława znalazło wieczny spoczynek czternastu królów, wieszce oraz wielu bohaterów narodowych.



10.03.2013. Uczestnicy pielgrzymki na dziedzińcu wawelskim. Pierwsza z prawej—autorka tekstu

Stanowiła centrum obchodów Milenium Diecezji Krakowskiej i Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Od wieków największe święta i wydarzenia obwieszcza z wawelskiego wzgórza potężny dzwon Zygmunta. Dlatego wszyscy zgodnie doceniają znaczenie Katedry i Wawelu. Najtrafniej, 8 marca 1964 roku, wyraził swoje odczucia Kardynał Karol Wojtyła: *Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę, że wejść do tej Katedry nie można bez wzruszenia. Więcej powiem: nie można do niej wejść bez drżenia wewnętrzznego, bez lęku, bo zawiera się w niej – jak w mało której katedrze świata – ogromna wielkość, którą przemawia do nas cała nasza historia, cała nasza przeszłość.* Stąd Gospodarz tego miejsca powołany został na Stolicę św. Piotra. Napisał wtedy w liście skierowanym do Krakowskiej Kapituły Katedralnej w Katedrze Wawelskiej: *Tam bije serce Polski i moje serce tam bije.* Kochał to miejsce i wracał tu jako papież. Przybył na Wawel już w roku 1979 na Jubileusz 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława, a w roku 1997 na Krakowskich Błoniach kanonizował błogosławioną Królową Jadwigę.

Stanisław Wyspiański odczuwał podobnie, gdy pisał w 1902 roku w *Wyzwoleniu*: *Oto tu wszystko jest Polską. Kamień każdy i okruczeństwo każdy, a człowiek który tu wstąpi, staje się Polski częścią. Budowy tej części. Do miłości Ojczyzny, jeszcze w przededniu utraty niepodległości, wzywał światły biskup Ignacy Krasicki: Święta miłości kochanej Ojczy-*

zny./ czują cię tylko umysły pocziwe!./ Dla ciebie zjadł smakują trucizny./ Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe. Pomyślałam, że atmosferę tego miejsca oddają najpełniej i najpiękniej utwory literackie, pieśni patriotyczne i harcerskie, jak również piosenki żołnierskie oraz te popularne, opiewające nasz kraj, Wisłę, Kraków.

Wiele pieśni powstało przed wiekami i towarzyszyły Polakom w ważnych momentach dziejowych, trudnych chwilach i podczas podniosłych uroczystości państwowych. Najstarsze z nich, w profesjonalnych wykonaniach chórów, wspaniale wybrzmiewają również współcześnie. To: *Bogurodzica* i *Gaude Mater Polonia* (*Ciesz się, Matko Polsko*). Pierwsza ma rodowód religijny i rycerski (powstała ok. XII w); druga zaś została napisana przez Wincentego z Kielczy na kanonizację biskupa Stanisława ze Szczepanowa i wykonana w Krakowie w roku 1254. Kolejną znamy wszyscy. Jej autorem był Józef Wybicki. Powstała w roku 1797 we Włoszech do melodii mazurka jako *Pieśń Legionów Polskich* (*Jeszcze Polska*). W roku 1927 zatwierdzono ją jako hymn państwowy. Inne znane, to chociażby *Pieśń konfederatów barskich*. Jej słowa pochodzą z dramatu Juliusza Słowackiego: *Książd Marek* (1843). Są przejmujące: *Nigdy z królami nie będziem w aliansach./ Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi./ Bo u Chrystusa my na ordynansach./ Słudzy Maryi!.../ Ze skowronkami wstaliśmy do pracy/ I spać pójdziemy o wieczornej zorzy./ Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy/ I hufiec Boży.* Również pieśń Alojzego Felii-

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

skiego z roku 1816, na rocznicę utworzenia Królestwa Kongresowego, *Boże coś Polskę* (muzyka: Jan Nepomucen Kaszewski), możemy uznać za perłę. Stała się hymnem Królestwa Polskiego, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kandydowała do roli hymnu narodowego. Już jej pierwsza zwrotka ma tak podniosły ton, że odczuwa to zapewne każdy, chociażby cechowała go niewielka wrażliwość muzyczna. Brzmia mi też w głowie słowa (Maria Konopnicka) i melodia (Feliks Nowowiejski) *Roty*. Szczyci się ona również własną historią. Powstała na wieść o represjach wobec dzieci Wrześni, a po raz pierwszy wykonano ją 15 lipca 1910 roku w Krakowie podczas obchodów 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Podobnie jak pieśń poprzednia, miała szansę zostania hymnem narodowym. Najczęściej śpiewana była podczas niemieckiej okupacji. Na rok odzyskania przez nasz kraj niepodległości datowana jest też nastrojowa, śpiewana do dziś przez harcerzy przy obozowych ogniskach pieśń *Płonie ognisko i szumią knieje* (słowa i muzyka J. Braun). Zawsze wzruszały mnie i skłaniały do zadumy słowa o drużynowym opowiadającym *starodawne dzieje... O rycerstwie*

spod kresowych stanic,/ O obrońcach naszych polskich granic. Trochę wcześniejsza, bo znana od roku 1912 roku, jest również inna pieśń harcerska *Wszystko, co nasze Polsce oddamy* (słowa: I Koziński, O. Drohanowska-Małkowska). Z tego też okresu pochodzi melodia M. Świerzyńskiego do wiersza M. Bałuckiego (z roku 1863) *Dla chleba*, czyli słynna piosenka o patriotycznym wydzwieku: *Góralu, czy ci nie żal*, często śpiewana w czasie pontyfikatu bł. Jana Pawła II. Można wymieniać dalej, jak: *Rozkwitały pąki białych róż* (1918), *Przybyli ulani pod okienko* (1915; autorem słów do ludowej melodii był oficer IV Pułku Legionów z okolic Nowego Targu) i inne.

W pieśniach i piosenkach przełomu wieków i początku XX stulecia odnajdujemy najpierw oczekiwanie na wyęsknioną wolność, opiewanie czynów bohaterów, a przez to podtrzymywanie narodowego ducha. W tekstach dominują modlitwa i wskrzeszanie dumnej przeszłości. Po odzyskaniu niepodległości zaś, utwory wyrażają nadal zadumę nad historią, ale też radość i dziękczynienie Bogu za odzyskaną Ojczyznę.

Podobne odczucia przeżywamy i dziś w Wawelskiej Katedrze, gdy otaczają nas sarkofagi, dzieła sztuki sakralnej, towarzyszą krypty, gdzie historia jest zmysłowo obecna i „przemawia” wywołując silne emocje i pobudzając do myślenia.

Zachęcam, odwiedźcie w wakacyjnym (urlopowym) czasie Wawel i Katedrę. Opowiedzcie o tym miejscu dzieciakom (nie ograniczając się jedynie do baśni o smoku). Możliwe, że będzie więcej turystów i trudniej się skupić, podumać, ale i tak warto. Takiej możliwości nie doświadczał Cyprian Kamil Norwid, gdy pisał (*Moja piosenka II*): *Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba/ Podnoszą z ziemi przez uszanowanie/ Dla darów Nieba/ Tęskno mi, Panie.../ Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony/ Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,/ „Bądź pochwalony!”/ Tęskno mi, Panie.* Ja w końcu, dziękuję jeszcze pani Marii Józefackiej, poetce, pisarce, która, gdy z przejęciem wspominałam jej o swoich wrażeniach i odczuciach z pielgrzymki, wspaniałomyślnie podpowiedziała mi wykorzystane w tytule piękne słowo: *źródło*.



Tekst

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

Papież Benedykt XVI zostawił nam jako swoje dziedzictwo Rok Wiary. Wiara, to rzecz fundamentalna. Na wierze wszystko się opiera – i w relacjach międzyludzkich, i w odniesieniu do Pana Boga. Wierzyć w Boga i wierzyć Bogu, to subtelna różnica. Wiara nie jest czymś stabilnym, otrzymanym raz na zawsze. Znamy przykłady zakonników czy księży, którzy po dwudziestu kilku latach rzucają kapłaństwo, twierdząc, że stracili wiarę. Jest to problem. Można się obudzić rano i stwierdzić, że nie ma Pana Boga. Ale są i odwrotne przykłady ludzi, którzy nagle wiarę odnaleźli. Tak było dawniej, tak jest i współcześnie. Warto w chwilach trudności wzbudzić w sobie dziecięcą wiarę, zaufanie do Boga, który przecież wielokrotnie z beznadziejnych wydałoby się sytuacji wyprowadził dobro. Bóg jest stale z nami i nie zostawia nas samym sobie. I ciągle nas zaskakuje.

Ileż było rozważań i spekulacji na temat osoby nowego papieża. Jaki ma być i kto nim na pewno zostanie. Dziennikarze wiedzieli wszystko. Katolicka Agencja In-

formacyjna także podała listę 10 najpewniejszych kandydatów. Kiedy w środę wieczór (13 marca) odprawiałem Mszę św., zostawiłem tę listę kandydatów w zakrystii i prosiłem, by w momencie wyboru podkreślić nazwisko kardynała wybranego na następcę św. Piotra i podać mi, bym je ogłosił podczas Mszy św. Ogłoszenie, kto został papieżem nastąpiło jednak później. Jakież było moje zdziwienie,



PAP/EPA/Osservatore Romano

nie, gdyż na liście „pewniaków” KAI w ogóle nie wymieniono nazwiska kard. Bergoglio. Takie wydarzenia jasno pokazują, że Pan Bóg kieruje Kościołem i odpowiednich ludzi daje na odpowiednie czasy. Jak były święcenia ks. Stefana Wyszyńskiego, to ktoś powiedział, że z takim zdrowiem, to na cmentarz, a nie do ka-

plaństwa. A on przeprowadził Polskę przez „Morze Czerwone”. Jan Paweł II pojawił się zza żelaznej kurtyny i wołał: *Nie lękajcie się*. Prostymi słowami łamał zakłamaną zasadę. Nawet najmądrzejsza głowa nie wymyśliłaby takiego scenariusza.

Wybór Franciszka, kardynała z Argentyny spowodował, że oczy świata zwróciły się w kierunku Ameryki Południowej, kontynentu wiary, ale i ubóstwa. Papież przychodzi z konkretnego miejsca, z konkretnych realiów społecznych i wnosi siebie. Przynosi te wartości, które wyniósł ze swojego kraju. Jan Paweł II też bardzo podkreślał swoje korzenie. Wadowice, Kraków, Polska – to było jego dziedzictwo, które go uformowało.

Rok Wiary, to czas głębszego zawierzenia Bogu, a nie tylko wierzenia w Jego Osobę. Bóg chce naszego dobra. Diabeł, kiedy kusił Ewę i Adama w raj, to mówił, tak jak i dzisiaj, że Bóg chce coś przed nami ukryć, że nie chce, abyśmy byli do końca szczęśliwi. Popatrzmy na rodziców, czy nie chcą szczęścia swoich dzieci, stawiając im wymagania. Kierują się miłością do dzieci. Bóg podobnie – daje nam wolność wyboru, ale zostawia wskazówki, jak żyć, byśmy się nie pogubili i aby ten wybór nie przyniósł złych owoców.



ADOPTOWAŁEM KARDYNAŁA

Tekst

Patryk Pomorski

A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu (J 14,13).

Na przełomie lutego i marca oczy całego świata, a zwłaszcza osób wierzących, skierowane były na Stolicę Apostolską, gdzie kończył się pontyfikat Ojca Świętego Benedykta XVI, a Kolegium Kardynalskie przygotowywało się do konklawe, które wybrać miało 265. następcę św. Piotra. Przeglądając Internet natrafiłem wówczas na ciekawą inicjatywę międzynarodowego katolickiego ruchu Młodzież 2000 pod intrygującą nazwą „Adopt a Cardinal” (Zaadoptuj Kardynała). Duchowa adopcja nie jest w Kościele niczym nowym. Popularne jest przecież objęcie modlitewną opieką dziecka poczętego, dzieci w Afryce, osób uzależnionych, kapłanów, misjonarzy czy braci oraz siostr zakonnych. W tym przypadku chodziło o coś równie ważnego - możliwość wzięcia aktywnego udziału w konklawe, poprzez wspieranie przydzielonego kardynała modlitwą i wstawianiem. Internet pozwolił zbliżyć się do siebie wiernym z całego świata i stworzyć zatroskaną o przyszłość Kościoła, wyjątkową w swoim rodzaju wspólnotę modlitewną, z ufnością wołającą w przeddzień wyboru nowego papieża: „Veni, Creator Spiritus” (O Stworzycielu, Duchu przyjdź).

Aby wziąć udział w akcji wystarczyło podać swoje imię oraz adres poczty internetowej. Po chwili modlitwy do Ducha Świętego o wybór dla mnie właściwego kardynała do opieki, kliknąłem przycisk znajdujący się na stronie. Po sekundzie na ekranie pojawiło się zdjęcie niemieckiego kardynała Waltera Kaspera z krótką notką biograficzną. Szybko się zorientowałem, że trafił mi się wyjątkowy elektor, bo obok informacji o wieloletnim zaangażowaniu „mojego” kardynała w działalność Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, uwagę przykuła data jego urodzin 5.03.1933 r. Oznaczało to, że Walter Kasper będzie najstarszym uczestnikiem wydarzeń, które już za kilka dni rozpocząć się miały w Kaplicy Sykstyńskiej.

Duchowa adopcja kardynała na konklawe nie miała oczywiście na celu modlitwy o wybór na papieża swojego podopiecznego, lecz modlitwę o światło Ducha Świętego dla niego. Łatwiej

też było się modlić mając w sercu konkretną osobę, a nie anonimowe Kolegium Kardynalskie. Dzięki tej akcji, w której dokonano 550 tysięcy adopcji, każdego ze 117 elektorów polecało Bogu ponad 4700 osób.

Mnie osobiście udział w tej inicjatywie pomógł skupić się na modlitwie, odstawiając nieco na bok osobiste sympatie do kardynałów. Po cichu liczyłem wprawdzie na wybór bardzo młodego filipińskiego kardynała Luisa Antonio Tagle nazywanego „Wojtyłą z Azji” lub jednego z papabili, faworyta mediów kardynała Angelo Scoli, który przed trzema laty wygłosił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim piękny wykład o miłości, którego miałem zaszczyt wysłuchać. Byłem jednak świadom, że Duch Święty lepiej zna wszystkich kardynałów i doprowadzi do wyboru najbardziej odpowiedniego z nich.

Gdy 13 marca o 19.06 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym, a dzwony Bazyliki św. Piotra potwierdziły wybór papieża, miałem świadomość, że przed kilkoma chwilami to zapewne kardynał Walter Kasper, jako najstarszy uczestnik konklawe, za-

pytał elekta czy przyjmuje kanoniczny wybór na Biskupa Rzymskiego, a po usłyszeniu znamiennego „accepto” dowiedział się również jakie imię przybrał nowy Ojciec Święty. Godzinę później dowiedział się o tym cały świat, gdy przejęty kardynał protodiakon Jean-Louis Tauran, zmagający się z chorobą Parkinsona, ogłosił nam radość wielką, że mamy papieża Franciszka!

Pierwsze słowa nowego papieża dopełniły naszego wstawianictwa za kardynałów. Franciszek przypomniał nam o potrzebie modlitwy zarówno za niego, jak i za emerytowanego biskupa Rzymu, Benedykta XVI. Ze smutkiem stwierdziłem, jak często zapomniałem o tym, by polecać Bogu poprzedniego papieża i z pokorą przyjąłem płynącą z tego doświadczenia naukę.

W pierwszej modlitwie Anioł Pański, papież Franciszek napomniał mnie raz jeszcze, opowiadając wiernym zebranym na Placu św. Piotra o książce kardynała Waltera Kaspera o Bożym Miłosierdziu. Uświadomiło mi to, że na konklawe posługa kardynalska się nie kończy i „mój” purpurat na swój codzienny trud ewangelizacji dalej będzie potrzebował modlitwy.



ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Z homilii 16.03.2013

Ks. Leszek Sałaga

Emerytowany już dzisiaj papież Benedykt XVI w jasnych słowach wyłożył powody, dla których zrezygnował z posługi na Stolicy Piotrowej. Tymczasem dziennikarze od razu zaczęli się doszukiwać „właściwych” powodów tej decyzji. Nikt z nich nie zwrócił uwagi na to, co rzeczywiście powiedział papież, i co powinno nam wystarczyć. Tę sytuację odnieść można do tego, jak ludzie postrzegają Jezusa. W Ewangelii widzimy tych, którzy Jezusa poznali i mają o Nim prawidłowy osąd – że jest Mesjaszem, który przyszedł zbawić świat. Są także ci, którzy nie znając Go, budują fałszywy osąd o Jezusie i nie potrafią rozpoznać, Kim jest. Faryzeusze i kapłani w ogóle nie słuchają Jezusa, ale Go osądzają. Swoją sędnią budują na relacjach strażników, na świadkach, którzy mieli za zadanie pochwycić Jezusa na kłamstwie. Doprowadza to do wysłania Jezusa na krzyż.

Warto sobie zadać pewne pytania. Na czym budujemy naszą wiarę? Czy próbujemy szukać i poznawać osobę Jezusa Chrystusa? Czy może wiarę opieramy tylko na jakiś szczątkowych informacjach, usłyszanych częściowo w kościele, częściowo w telewizorze, przeczytanych w prasie?

Wiara wzywa do tego, że jeśli coś stoi pod znakiem zapytania, mamy obowiązek szukać odpowiedzi na wątpliwości. Wiarę budować musimy na solidnym fundamencie, którym w pierwszym rzędzie jest Pismo Święte. W Nim podana jest pełna historia Jezusa Chrystusa.

Drugie pytanie dotyczy tego, czy nie nazbyt łatwo budujemy osady o drugiej osobie? Nie znając całej historii, możemy swoim osądem kogoś skrzywdzić. Faryzeusze zabili Jezusa, a my jakże często wydajemy niesłuszny osąd o drugiej osobie, opierając się na szczątkowych informacjach. Łatwo kogoś obgadać, łatwo zniszczyć.

Dlatego, uznając Jezusa Chrystusa za Pana, właściwie budujemy naszą wiarę, ucząc się odpowiedzialności za wypowiedziane słowa.



NIE CHCIELI SPRZEDAĆ SUMIENIA

Tekst

Ewa i Tomasz Kamiński

„Chcemy z Bogiem i przed Bogiem przeżyć to, co zdarzyło się wiosną 1940 roku” – powiedział ks. rektor Dariusz Bondyra, witając w niedzielę 14 kwietnia 2013 r. do kościoła Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie przybyłych na uroczystości 73. rocznicy zbrodni popełnionej na polskich oficerach wiosną 1940 r. w Związku Radzieckim, a w 70. rocznicę jej ujawnienia w Katyniu. – „Dziś z ich bliskimi i przyjaciółmi przechodzimy przez ciemną dolinę przejmującego bólu i cierpienia. Polecamy Bożemu Miłosierdziu naszych braci, dla których ostatnim etapem wędrówki stała się katyńska ziemia. (...) Niech ich ofiara stanie się początkiem dobra, solidarności i pokoju w naszych sercach i naszej Ojczyźnie. Niech stanie się kolejnym krokiem na drodze pokoju i pojednania między narodem polskim i rosyjskim”.

Wśród uczestników Mszy św. byli m.in. przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, rodziny pomordowanych, członkowie organizacji kombatanckich i społecznych, wojsko, policja, straż miejska oraz młodzież i nauczyciele szkół lubelskich. Na środku kościoła stanęły liczne poczty sztandarowe. Liturgię uświetniła Orkiestra Garnizonu Lublin.

Głównym celebrazem był ks. Tadeusz Liminowicz, kapelan Lubelskiej Rodziny Katyńskiej. Ks. rektor Bondyra w homilii powiedział, że choć od zbrodni katyńskiej upłynęły 73 lata, to „obok połowu cierpienia, współczucia, miłosierdzia, życzliwości, serdeczności i dobroci, jest również połow kłamstwa, obłudy, fałszu, niechęci i pogardy”. Zauważył, że nasi żołnierze byli przygotowani na śmierć, ale w walce. Takiego końca, jaki ich spotkał, nie spodziewali się. Śmierć przyszła wraz ze strzałem wymierzonym w tył głowy. Wcześniej mogli się uratować i żyć, ale trzeba by sprzedać sumienie, zdradzić. „Oni tego nie umieli. Nie chcieli. Nie potrafili. Beria napisał do Stalina, że nie rokują nadziei, by ich odmienić. (...) Więc padł rozkaz – wykopać katyńskie doły, rozstrzelać, zasypać, skończyć. Wykonano... Katyń, to pomnik zamordowanej miłości. (...) Dziś widzimy straszliwą rzeź, jaką sprawiła nienawiść, tylko dlatego, że miała serce zamknięte dla innych, pełne zdrady i pogardy. Dobrze, że możemy jednym spojrzeniem objąć, co może miłość i co potrafi nienawiść, byśmy mogli ustrzec się nienawiści, a otworzyli serce na miłość”.

Dalsza część uroczystości, z zachowaniem ceremoniału wojskowego, odbyła się przed Pomnikiem Katyńskim przy ul. Głębokiej. Rozpoczęła je Danuta Malon, prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska Lublin. Przypomniała dzieje oficerów polskich osadzonych w obozach jenieckich w 1939 r. i ich śmierć z ręki oprawców NKWD. Mówiła o losach rodzin pomordowanych, o ich gehennie na Syberii i w Kazachstanie oraz o kłamstwie katyńskim, które przez dziesiątki lat uniemożliwilo dojdzie do prawdy i odcisnęło się bolesnym piętnem na rodzinach ofiar. Pamięć przekazywana była w rodzinach, w domach, czasami w szkołach. Dopiero od 1989 roku można już było oficjalnie mówić o zbrodni katyńskiej. „Pamiętamy o nich –



powiedziała Danuta Malon. – Bo jest to nasz moralny obowiązek, ale także potrzeba naszych serc”. Przypomniała, że jeszcze do tej pory nie jest znana tzw. Lista Białoruska, dlatego tak wiele rodzin nie może doczekać się godnego pochówku swoich bliskich i wybudowania cmentarza. Domniemanym miejscem zbrodni są Kuropaty, gdzie może znajdować się nawet 4 tys. ofiar.

Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci i Męczeństwa Andrzej Kunert powiedział, że tak, jak symbolem nazistowskich zbrodni niemieckich pozostaje Auschwitz, tak symbolem zbrodni sowieckich jest Katyń, gdzie zabitych oficerów było ponad 10 tys., więcej niż poległych w walkach z Niemcami podczas Kampanii Wrześniowej. Kiedy gen. Władysław Anders wyprowadzał Polaków ze Związku Radzieckiego, wśród nich było zaledwie 4 tys. oficerów. Pomordowanych oficerów brakowało na frontach wojny. „Ich śmierć zwróciła nam, choć po latach, niepodległą i suwerenną Polskę” – zauważył.

Po wystąpieniach młodzież z Gimnazjum nr 7 im. Jana Kochanowskiego w Lublinie, opiekuna pomnika katyńskiego, zaprezentowała okolicznościowy montaż słowno-muzyczny. Następnie odbył się uroczysty apel poległych z salwą honorową. Na zakończenie uroczystości przed pomnikiem katyńskim zostały złożone wieńce i kwiaty oraz zapalone znicze.

Dalszy ciąg obchodów odbył się w niedzielę 15 kwietnia przy symbolicznej Mogile Katyńskiej na cmentarzu wojskowym przy ul. Białej w Lublinie z udziałem przedstawicieli władz, policji, wojska, organizacji kombatanckich i społecznych oraz szkół lubelskich. Prezes Rodziny Katyńskiej Lublin Danuta Malon przypomniała trudne, często tragiczne dzieje rodzin ofiar pomordowanych na Wschodzie polskich oficerów. Głównym przesłaniem Stowarzyszenia jest odkłamanie historii i jej upamiętnienie poprzez tworzenie stałych znaków pamięci, jak: cmentarze, pomniki, tablice oraz wydawanie publikacji. Trzecim celem jest przekazywanie wiedzy o tym ludobójstwie młodemu pokoleniu. Rząd polski reprezentowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy wsparciu Rodzin Katyńskich, wybudował 4 Polskie Cmentarze Wojenne w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni. Oprócz Kuropat domniemywa się, że kolejne miejsca pogrzeba-

nia zamordowanych w 1940 r. Polaków są w Odessie, Chersoniu i Nieżynie.

Po wystąpieniach Waldemara Podsiadłego, reprezentującego Wojewodę Lubelskiego i Zdzisława Niedbały, reprezentującego Prezydenta Lublina, modlitwę przy mogile katyńskiej poprowadził ks. Tadeusz Liminowicz, kapelan Lubelskiej Rodziny Katyńskiej. Młodzież z Zespołu Szkół Rzemiosła i Przedsiębiorczości im. Jana Kilińskiego w Lublinie, opiekuna Mogiły Katyńskiej, przedstawiła historię zbrodni katyńskiej oraz recytowała wiersze poświęcone pomordowanym polskim oficerom. W uroczystości uczestniczyła też młodzież z V LO im. Marii Curie-Skłodowskiej i Gimnazjum nr 9 i 10 z pocztami sztandarowymi. Na zakończenie uroczystości delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze.

Następnie w lubelskim Instytucie Pamięci Narodowej przy ul. Staszica 22A można było obejrzeć wystawę „Mogiły katyńskie” oraz film o zbrodni w Katyniu. Słowo wstępne wygłosiła Barbara Oratowska, kierownik Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w Lublinie.

W środę 16 kwietnia odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Michała Archanioła w intencji ofiar w Katyniu z udziałem ośmiu placówek oświatowych i pocztów sztandarowych z terenu parafii. Eucharystii przewodniczył ks. proboszcz Arkadiusz Paśnik, homilię wygłosił ks. Tadeusz Liminowicz. Po Mszy św. wszyscy zgromadzili się przy Pomniku Katyńskim obok kościoła. Ks. proboszcz przedstawił symbolikę jego poszczególne elementy. Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy.

Szczególnym wyrazem hołdu ofiarom zbrodni NKWD są posadzone dęby pamięci, najczęściej przy szkołach. Każdy z nich jest poświęcony konkretnej osobie. W piątek 19 kwietnia, przy Gimnazjum nr 1 im. Ks. Stanisława Konarskiego w Lublinie odbyła się uroczystość „Katyń – ocalić od zapomnienia” w 4. rocznicę posadzenia Dębu Pamięci poświęconego por. Marianowi Mizolebskiemu, ojcu Danuty Malon, zamordowanemu w Katyniu.

Pielęgnowanie pamięci o przeszłości Polski i o takich tragicznych wydarzeniach jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale stanowi o naszej tożsamości narodowej.



Z REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH

RELACJA Z BOGIEM

Żywa wiara stawia sobie i Bogu pytania. U Niego szuka odpowiedzi. Jezus powiedział faryzeuszom: Nawet jeżeli Ja sam o sobie wydaję świadectwo, świadectwo moje jest prawdziwe, bo wiem skąd przyszedłem i dokąd idę. Wy zaś nie wiecie, ani skąd przychodzę, ani dokąd idę. Wy wydajecie sąd według zasad tylko ludzkich. Ja nie sądzę nikogo (J8,14b-15).

Papież Franciszek po wyborze dziękował dziennikarzom, mówiąc: Gorące podziękowanie kieruję zwłaszcza do tych, którzy potrafili przedstawiać te wydarzenia historii Kościoła, mając na uwadze najbardziej właściwą perspektywę, w jakiej powinny być odczytywane, to znaczy perspektywę wiary. Wiemy, że było wiele płytkich komentarzy, było szukanie sensacji. (...) Tak jest, gdy ktoś po ludzku osądza i brakuje Bożego Ducha. (...)

Papież Benedykt w Orędziu na Wielki Post napisał, że życie człowieka jest ciągłym wchodzeniem na górę spotkania z Bogiem. (...) Czy pamiętasz swoje lekcje religii? Katechetów, kapłanów? Pamiętasz nauki pacierza, katechizmu, spotkania z Bogiem w Słowie Bożym, w Biblii? Przez książeczkę do nabożeństwa, podczas Różańca? (...) Jakże to ważne, pytać się, jaki jest mój Bóg, jak Go doświadczam każdego dnia? (...) Papież Franciszek powiedział: Oblicze Boga to oblicze miłosiernego Ojca, który zawsze ma cierpliwość do każdego z nas. Rozumie nas i na nas czeka. Przebacza nam, gdy powracamy do niego ze skruszonym sercem. Wielkie jest miłosierdzie Pana - jak mówi jeden z Psalmów. Św. Jan Vianney powiedział: Nie ma takiego grzechu, którego by Bóg nie przebaczył, jeśli człowiek żałuje. Podczas modlitwy Anioł Pański papież Franciszek powiedział znamienne słowa: Jak tylko zostałem biskupem, w 1992 roku, przybyła do Buenos Aires figura Matki Bożej z Fatimy i była wielka Msza św. dla chorych. Poszedłem w tym czasie spowiadać. Pod koniec tej Mszy św. wstałem, bo miałem udzielić sakramentu bierzmowania. Podeszła do mnie starsza kobieta, pokorna, bardzo skromna, ponad osiemdziesięcioletnia. Spojrzałem na nią i powiedziałem: „Babciu – bo u nas tak się zwracamy do ludzi starszych – czy chcesz się wyspowiadać?”. Powiedziała mi: „Tak”.

„Ale jeśli nie masz grzechów...”. A ona mi odpowiedziała: „Wszyscy mamy grzechy”. „Ale może Pan Bóg tobie nie wybacza”... Odpowiedziała mi z całą pewnością: „Pan wybacza wszystko”. „Ale skąd to pani wie?”. „Gdyby Pan nie wybaczał wszystkiego, świat by nie istniał”. Miałem ochotę ją zapytać: „Czy pani studiowała na Uniwersytecie Gregoriańskim?”, bo jest to mądrość, jaką daje Duch Święty: mądrość wewnętrzna nastawiona na Boże miłosierdzie. Nie zapominajmy tego słowa: Bóg nigdy nie przestaje nam przebaczać, nigdy! Ojciec, na czym polega więc problem? Problem polega na tym, że my mamy dosyć, nie chcemy, nie chcemy prosić o przebaczenie. On nigdy nie przestaje przebaczać, ale my czasami przestajemy prosić o przebaczenie. Nigdy nie przestawajmy, nigdy! On jest kochającym Ojcem, który zawsze przebacza, który ma miłosierne serce wobec każdego z nas. (...)

Wiele razy słyszałem od Świadków Jehowy, że katolicy prawie wcale nie znają Pisma Świętego. Chodząc po Kołędzie nieraz myślałem, że jest w tym trochę prawdy, bo niejednokrotnie widziałem egzemplarze Biblii – nowiutki, a zakurzone, może wyciągane raz w roku na tę okazję. Ale są domy, gdzie Pismo Święte jest naprawdę „zmęczone”, często jest w rękach człowieka. Biblia zawiera na pewno wszystkie możliwe ludzkie historie, może spisane innym niż dzisiaj językiem. (...) Trzy pierwsze przykazania Dekalogu określają, jakie są relacje człowieka z Bogiem

Nie będziesz mieć bogów cudzych przede Mną. Bóg chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu. (...) Trzeba uważać, by jakieś bożki nie przesłoniły nam Boga.

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. Można bowiem mieć Boga na ustach i nic z Nim nie mieć wspólnego. (...)

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Niedziela, jako czas podarowany przez Boga, by z nim się spotkać – w Eucharystii. Ale nie tylko z obowiązku, lecz z potrzeby serca. To także świętowanie w rodzinie. (...)

W Roku Wiary módlmy się do Boga, by do nas przemawiał, by pouczył, jak możemy budować z nim więź – poprzez zawieranie Mu wszystkiego, co nas spotyka.

Ks. Marek Gątarz



RELACJA Z LUDŹMI

W każdym sercu jest pragnienie dobrych relacji z drugim człowiekiem. Cieszymy się, kiedy czujemy się zrozumiani, wysłuchani, kiedy czujemy życzliwość, uczciwość, oddanie, poświęcenie, wdzięczność, troskę, bezinteresowność itd. (...) To jest wielkie wyzwanie – przypominać o sobie, podejmować codziennie walkę z egoizmem, by być dla innych. Życie dla siebie nie jest drogą chrześcijanina. (...)

To, w co warto inwestować w życiu, to więzi rodzinne, więzi międzyludzkie. Czasem nam się nie udaje, coś nas przerasta. Życie nie rozpieszca. Słabość, ułomność, grzeszność, może w tym przeszkadzać. (...) Ale warto zdobyć się na poryw serca – będę więcej kochać, więcej służyć, mniej kręcić się wokół swoich problemów. Będę się starał rozglądać wokół. Innym pomagać, dawać ulgę w cierpieniu, podnosić na duchu. (...)

Przysięga małżeńska z XI wieku z Katalonii ukazuje w sposób niezwykle czuły, co jest w relacji małżonków tak bardzo istotne i co trzeba ciągle w życiu odnawiać. (...)

Będę Cię miłował, dopóki krew krąży w moich żyłach i oddech pulsuje w moich piersiach. Dziś, jutro, zawsze. Nie odstąpię Ciebie dla kobiet piękniejszych, ponieważ jesteś jedyną gwiazdą mojego życia, ani dla bogatszych, ponieważ złoto nigdy nie sprzyja miłości.

Będę Cię miłował i wtedy, gdy zmarszczki pokryją Twoją twarz maleńkimi drobinami popiołu i kiedy złoto Twoich włosów zamieni się w stare srebro. Gdyby przysłała na nas wojna, głód lub choroba, będę Twoim mężczyzną w złym i najgorszym. Przyniosę Ci kubek wody, kiedy będziesz spragniona i owsiany placek, kiedy będziesz głodna!

Pamiętam pewną panią, która wraz z mężem świętowała 60. rocznicę ślubu. Spytałem ją, co trzeba robić, aby żyć w wierności i miłości tyle lat. Usłyszałem odpowiedź: *Trzeba ciągle przebaczać i na nowo kochać.* (...)

[Wielką pomocą jest modlitwa.] Stefan Wyszyński, jako biskup lubelski (...) napisał list do wiernych o odmawianiu Różańca: *Im ludzie są bardziej dufni w siebie, im bardziej grzeszą pychą wobec Boga, tym więcej potrzeba im dla równowagi pokornych środków działania. Różaniec jest modlitwą maluczkich i pokornych.* (...) *Nieustanna, wytrwała, cierpliwa modlitwa różańcowa tych ludzi cuda czyni.*

Arturo Mari, fotograf Jana Pawła II napisał o Ojcu Świętym: *Kiedy tylko mógł, trzymał w dłoni różaniec. Podczas wycieczek w góry, podczas spacerów, również podczas konferencji, kiedy przysłuchiwał się długim przemówieniom, widać było, że trzyma rękę w kieszeni i tam przesuwając ziarenka różańca. Odpoczywał z różańcem, chodził z różańcem, wszystkim dawał w prezencie różaniec, często zapraszając do wspólnej modlitwy. I umarł z różańcem w ręku.* (...)

Wierzę, że i wśród nas są żywe przykłady, zwłaszcza mam na myśli mężczyzn, którzy modlą się każdego dnia, by być duchowo silnymi. Jeden z chłopców, jakich uczyłem w „samochodówce” na Długosza powiedział mi, że ojciec codziennie prawi mu kazania o modlitwie. Początkowo się buntował, ale przemówił do niego obraz ojca klękającego codziennie do modlitwy. Nie słowa, ale przykład. (...) Mój wujek, alkoholik, podjął kiedyś walkę z nałogiem. Różaniec ma dzisiaj codziennie w rękach.

Człowiek, jeśli chce opierać się tylko na sobie, jest za słaby. Jeśli oprze się na Bogu, to będą działać cuda. (...) Módlmy się, by w relacjach z ludźmi, z którymi na co dzień się spotykamy, była ta podstawowa chrześcijańska cnota wrażliwości na ludzką biedę, zainteresowanie drugim człowiekiem, służba. (...) Niech nasze rodziny będą Bogiem silne.

RELACJA Z SOBĄ SAMYM

Każdy ma swoją drogę do Boga. Pomyślmy, co znaczy, że mamy kochać siebie, tak po Bożemu. Tak, jak pragnie tego Bóg. To pytanie, jaka jest prawda o mnie. (...) Kim jestem, gdy nikt nie patrzy, ale też wśród innych.

Jerzy Liebert napisał wiersz:

*Uczę się siebie, człowieku
Powoli się uczyć, powoli
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli.*

*O świecie nadzieją zakwita
Pod wieczór niczemu nie wierzy
Czy wątpi, czy ufa-jednako-
Do siebie, człowieku należy*

*Uczę się siebie i uczyć
I wciąż cię jeszcze nie umiem-
Ale twe ranne wesele,
Twą troskę wieczorną rozumiem.*

Może u kogoś są troski od rana. (...) Nigdy nie wiadomo, jaka słabość nas nagle znajdzie. Warto o tym pamiętać. Idziemy do Boga... Warto nie trwać w niewoli grzechu. (...) Stawanie w prawdzie przed sobą, przed drugim człowiekiem, przed Bogiem daje wolność. *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.* Ważne jest by przyznawać się do swojej słabości. Ktoś mi powie: *Myślałem, że po tobie można się więcej spodziewać.* Jestem słaby, jestem grzesznikiem. Dążę do świętości.

Jeden ze współbraci wyliczał św. Franciszkowi jego wady. *Taki jestem bracie – powiedział św. Franciszek. – Skąd mnie tak dobrze znasz? Nie jestem idealny.* Święci tacy nie są. Jest taka gruba książka *Wady świętych.* Nie muszę być perfekcyjny, by być świętym. Muszę być tylko wierny Bogu i ciągle się nawracać, ciągle muszę ćwiczyć się w miłości.

TRUDNO WRÓCIĆ BEZ CZYJEJŚ POMOCY

Rekolekcje to ważny czas dla każdego chrześcijanina. Przez postać księdza rekolekcjonisty Bóg woła nas do nawrócenia i zmiany swego życia na lepsze. Ksiądz rekolekcjonista często posługiwał się piosenkami w naukach dla dzieci. Pokazał podczas homilii zestaw „Mały ksiądz”, który pomocny jest w sprawowaniu Eucharystii. Malutki kielich, hostia itp.

Pewnego dnia ksiądz poprosił dwójkę dzieci do pomocy. Zawiązał jednemu oczy i poprowadził dalej w kościół. Drugie dziecko pomagało powrócić tamtemu do miejsca, w którym stał ksiądz. Wytłumaczył potem swój czyn. Gdy ktoś odwróci się od Boga, bez naszej pomocy o wiele trudniej będzie jej powrócić do Pana.

Michał Kuźmicz

Poeta z Wrocławia, Angelus Ślęzak napisał: *Dwóch jest we mnie ludzi: jeden z Bogiem dąży. Drugi w świecie z diabłem i ze śmiercią krąży.* Ale jest jednak nadzieja chrześcijańska na to, że jakkolwiek złożona byłaby prawda o nas, o naszych upadkach i grzechach, to jesteśmy bardziej kochani przez Boga niż grzeszni. (...) Może to jest przesłanie dla tych, którzy bardziej kręcą się wokół siebie i swoich grzechów. Można przez lata chować w sobie obraz Boga, który karze i potępia, jest ciągle ze mnie niezadowolony. (...) Ale jeśli przyjmie się do serca obraz Boga miłującego, to da odwagę, by o takim Bogu miłości świadczyć w świecie. (...)

W Roku Wiary warto pomyśleć, jak wygląda moje wyznanie wiary, moje przyznawanie się do Boga, zwłaszcza, gdy nie jest to łatwe. Pewna młoda kobieta, która pracuje w firmie, gdzie jest jedyną osobą wierzącą, opowiadała mi, że codziennie stara się „omadlać” tych ludzi i mówić z radością o Bogu. (...) Odwaga wiary świeckich jest często większa niż księży. To bardzo jest dzisiaj potrzebne. (...)

Co to znaczy, zdrowo kochać samego siebie? Dziś modne jest pojęcie samoakceptacji (...). A Bóg prosi każdego dnia: *Bądź cierpliwy wobec siebie. Przyjmuj siebie ze swoimi dobrymi stronami, ale i z wadami. I ciągle na nowo próbuj dążyć do świętości.* Czasem trzeba się śmiać z samych siebie. To też jest nam potrzebne. Ks. Tadeusz Fedorowicz z Lasek pod Warszawą mówił: *Błogosławieni, którzy potrafią śmiać się z siebie. Będą mieć radość i zabawę do końca życia.* Warto mieć dystans do siebie. (...) I warto dawać siebie innym (...) mimo swojego cierpienia i bólu. (...)

Bóg, który jest Miłością, zaprasza nas każdego dnia, byśmy na Jego miłość odpowiadali miłością, i nie byli w tym skąpi. I abyśmy, kochając też i siebie, dążyli do świętości.



INICJATYWA OGŁOSZENIA PARAFIALNE

JEDEN Z NAS



W krajach Unii Europejskiej przeprowadza się legalnie co najmniej 1,5 mln aborcji. Co 26 sekund w Europie zabijane jest dziecko nie-narodzone.

Inicjatywa „Jeden z nas”, którą zainicjował włoski *Ruch na Rzecz Życia*, to wielka europejska kampania, której **celem jest doprowadzenie do zaprzestania finansowania z budżetu Unii Europejskiej aborcji i doświadczeń na ludzkich embrionach.**

By mieć szansę na zmianę zapisów w prawie unijnym potrzeba co najmniej miliona podpisów obywateli UE. Jednak nie chodzi tu tylko o zbieranie podpisów w imię zmiany w unijnym prawie. To najlepsza okazja by pokazać, że Unia Europejska nie musi być w rękach lewicowego lobby, że może mieć oblicze chrześcijańskie otwarte na życie. – *Cel inicjatywy „Jeden z nas” jest taki, by Europa stała się miejscem, gdzie każde ludzkie istnienie będzie traktowane z godnością. Mam nadzieję, że akcja zakończy się sukcesem* – powiedział Benedykt XVI 3 lutego 2013 r. po modlitwie Anioł Pański w Rzymie.

Zróbmy więc wszystko, by Europa stała się miejscem, gdzie każde ludzkie istnienie będzie traktowane z godnością i szacunkiem.

Zbieranie podpisów będzie trwać do 30 października. Złożenie podpisu jest możliwe również w naszej parafii.

Swój głos można także oddać wchodząc na stronę:

<http://jedenznas.pl/>

Warto też ten adres przesłać jak największej liczbie znajomych.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com, tel. 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Druk Polihymnia

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

1 maja o godz. 15.00 odprawiona zostanie Msza św.
przy figurze MB Fatimskiej na ul. Palmowej
Po Mszy św. poświęcenie pól i nabożeństwo majowe.

Przez cały maj codziennie o godz. 6:30 w naszym kościele śpiewane są Godzinki ku Czi NMP. O godz. 17:15 odprawiane są Nabożeństwa Majowe – w środy o 17:00, ze względu na nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

I Komunia Św. odbędzie się 12 maja o godz. 11.00.

W czasie Białego Tygodnia (13-18 maja) Litania Loretańska odmawiana będzie po Mszy św. o godzinie 18:00.

W niedzielę 19 maja dzieci z klas trzecich obchodzić będą pierwszą rocznicę Komunii Świętej na Mszy św. o godz. 11.00.

W poniedziałek 20 maja młodzież przyjmie sakrament Bierzmowania na Mszy św. o godz. 18.00.
Na uroczystość przybędzie Arcybiskup Stanisław Wielgus.

Na czas wakacji zmieniają się godziny niedzielnych Mszy św.

**W lipcu i sierpniu będzie następujący porządek:
7.00; 9.00; 10.30; 12.00 i 18.00**

ODESZLI DO PANA

Czesława Klauda	1944
Grażyna Pańniczek	1956
Krystyna Sokołowska	1942
Zenon Gawron	1941
Lucjan Jakubczak	1945
Zofia Sopol	1927
Henryk Arciszewski	1926
Zofia Rywacka	1924
Stanisław Siwek	1919
Krystyna Janiga	1946
Barbara Racinowska	1916
Helena Józwik	1926
Czesław Kura	1930
Bożena Flis	1944

Nasz dar modlitwy:

Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górný kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: **codziennie** o 17:15. **W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca** – adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.

tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie:

7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje oraz przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej (poniedziałek–sobota). Od 7.30 do 8.30 (sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.



Modlitwa Liturgią Godzin w Wielkim Tygodniu



Poświęcenie wody przez ks. Łukasza Wasia w Wielką Sobotę



Zdj. S. Krzysiak

Zdj. S. Krzysiak